Nr. 18. Lwów, dnia 6. maja 1893. Rok XXVI. Tom LI.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości co najmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY
c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: ul. Ossolinskich l. 15 I piętro.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Ex re wniosku Oddziału przemyskiego.

Napisał

F. J. SIKORSKI

(Dokończenie).

Że ten kardynalny błąd w superfosfacie, wynikający z nieumiejętnej fabrykacyi, bywa podnoszony jako zaleta przez nieuczciwych handlarzy, jest niezaprzeczonym faktem. Wieśniak pewien, targując w żydowskim handlu superfosfat nie chciał go kupić, ponieważ był tak wilgotny, że mazał się w ręce. „Jaki wy głupi gospodarzu — zaaplikował mu żyd — gnój jak mokry, to dobry, a wy chcecie, żeby taka mądra mąka była sucha“. Argument ten poskutkował i skutkuje prawdopodobnie tysiące razy.

Ulubiona przez gospodarzy mączka kostna jest materyałem bardzo często fałszowanym. Wiadomo, że mączka kostna, zawierająca trudno rozpuszczalny kwas fosforowy, o tyle tylko jest skuteczną, o ile obok tego związku (20—22%) zawiera odpowiednią ilość (4—5·2%) azotu w materyi organicznej. Azot ten zawarty w klejowatej substancyi kostnej, przy rozkładzie mączki w ziemi powoduje roztwarzalność kwasu fosforowego i stanowi o jego działaniu w roli. Odklejenie więc kości (parzenie pod ciśnieniem) pociąga za sobą mniejszą ich wartość użytkową, a ujawnia się w odmienności stosunku zawartego w nich azotu i kwasu fosforowego. Azotu bywa wówczas 0·7—1·5%, kwasu fosforowego 27—30%.

Chcąc temu zaradzić, nieuczciwe fabryki dodają do takiej odklejonej mączki odpowiednią ilość mączki rogowej lub innej azotowej substancyi. Dodatki te jednak, pomimo najlepszego wymieszania, nie sprawiają tego samego skutku, jaki wywiera materya azotowa substancyi klejowatej w kości, nie przyczyniają się bowiem do roztworzenia i lepszego rozdzielenia się kwasu fosforowego w ziemi. Oto przyczyna dla czego u nas bardzo często bogata w azot mączka nie działa.

Wykrycie tego fałszerstwa przy pomocy analizy chemicznej jest łatwem. Sądząc z wejrzenia, rzecz ta tak łatwą nie jest, jakkolwiek jeżeli mączka kostna jest zbyt miałko zmielona, można ją podejrzywać o brak azotu klejowego, obecność bowiem jego utrudnia dobre zmielenie mączki.

Tak zwana mączka preparowana (kwasem siarkowym), albo jak to w wielu cennikach napotyka się „mączka kostna o 16% rozpuszczalnego kwasu fosforowego“, jest również p o d e j ś c i e m kupującego, a nieświadomego rzeczy, obydwa bowiem te preparaty są superfosfatem a nie mączką kostną.

Pomimo woli nasuwa się tu chęć ostrzeżenia rolników przed zakupnem preparatów, noszących nazwę „preparowanej mączki“, „mączki roztworzonej (*Aufgeschlossenes Knochenmehl*)“, „mączki parzonej i fermentowanej“ i wogóle najdziwaczniej przez fabryki chrzczonych superfosfatów i mączki kostnej.

Ostrzeżenie to wyrażam nie dla tego, aby preparaty te były bez wartości, wreszcie odpowiednio użyte działać będą, ale dla tego, że są i muszą być za d r o g i e m i, opłacić się więc nie mogą. Mączka kostna jest za drogim materyałem surowym do przeróbki na superfosfaty, do tego celu odpowiedniejszymi są bezazotowe guana, koprolity, osteolity, fosforyty, wreszcie węgiel i popiół kostny. A ponieważ kwas rozpuszczalny superfosfatów z mączki kostnej nie jest większego znaczenia dla roślin, jak kwas innego superfosfatu, nie należy więc z jednej strony wyzyskiwać nieświadomych rolników, odczuwających dziwne nabożeństwo do preparatów z mączki kostnej, z drugiej strony nie należy do przeróbki na superfosfaty używać zbyt drogiego materyału, który w inny sposób przerobiony, daleko sowiciej się opłaci.

W ostatnich latach zapotrzebowanie mączki kostnej zostało nieco ograniczone skutkiem wprowadzenia w handel mączki Thomasa. To też fałszerstwa tej mączki dziś przechodzą możliwe granice. Oto co pisze w tej mierze profesor Koenig z Monasteru:

„Wzrastające zapotrzebowanie żużli sprawiło, że dziś

rozrywa się bruki uliczne, rozbiera się domy, ażeby z pod nich wydobyć zagrzebany żużel który przedtem nie przedstawiał żadnej wartości. Nawet te przestarzałe nagromadzenia żużla, które w porównaniu ze świeżym znacznie mniejszej są wartości, nie starczą na zaspokojenie popytu. Skutkiem tego fabrykanci sprowadzają żużel skąd mogą, nie pytając się o jego jakość, a gdy żużli dostać nie mogą, próbują mąkę fosforytową sprzedawać za żużel Thomasa".

„Naśladowany żużel Thomasa, dopóki znajduje się w postaci naturalnej, nie trudno poznać go po cechach zewnętrznych, które odróżniają go wybitnie od prawdziwego, barwa bowiem jego jest całkiem odmienna. Ale gdy niesumienni fałszerze niegodziwość swą posuwają do tego stopnia, że, by zakryć oszustwo, wyrób swój sztucznie farbują, ażeby na oko niczem nie różnił się od prawdziwego żużla Thomasa, niełatwo można poznać falsyfikat i łatwowierny gospodarz da się pozorami oszukać".

Do jakiego stopnia dochodzi niesumienność w tej właśnie mierze, świadczy okoliczność, że w Belgii istnieją osobne fabryki, dostarczające fałszerzom żużli Thomasa preparatów do farbowania, tak, że na oko niczem nie różnią się od prawdziwego żużla, mianowicie po jego zmieleniu. Jest to dowód, że fałszowanie żużli Thomasa nietylko od dawnego czasu ale i na wielką praktykuje się skalę.

Głośna w kołach rolniczych sprawa fabryki P. Lamprechta w Sosnowicach z kierownikiem stacyi wrocławskiej drem Schulze o fałszowanie żużli Thomasa, daje również wiele w tej kwestyi do myślenia.

Z siedmiu próbek fałszywych żużli przysłanych do stacyi w Monasterze, żadna nie wytrzymywała porównania z wartością żużla prawdziwego. Oto rezultaty analizy według prof. Koeniga:

	Ogólna zawartość kwasu fosforow.	Zawartość kwasu fosfor. rozp. w cytrynianie amon.	Z ogólnej zawartości kw. fosfor. rozpuszczało się w cytrynianie amonowym
Próbka I.	23·16%	4·76%	20·5%
„ II.	23·29 „	5·24 „	22·5 „
„ III.	18·01 „	1·75 „	9·8 „
„ IV.	22·49 „	2·12 „	9·4 „
„ V.	18·25 „	3·47 „	19·0 „
„ VI.	14·82 „	3·74 „	25·2 „
„ VII.	22·94 „	2·57 „	11·1 „

Ponieważ w prawdziwym żużlu przynajmniej 70% kwasu fosforowego rozpuszcza się w cytrynianie amonowym, żadna więc z tych próbek nie była żużlem Thomasa.

Stacya monasterska miała trzy próbki farbowanego sztucznie niby żużla Thomasa o zawartości ogólnej kwasu fosforowego 18·33%, 17·15% i 15·87%, ale z tego zaledwie 2% dało się rozpuścić w cytrynianie amonowym.

Jeżeli sprawa z żużlem tak stanęła, to bodaj czy nie lepiej przestać go używać na czas jakiś i zastąpić go innym preparatem, zawierającym kwas fosforowy. I tak ceny żużla skoczyły w górę prawie w dwójnasób, zawartość kwasu fosforowego nawet w prawdziwym żużlu obniżyła się bardzo, bo dziś większość fabryk sprzedaje żużel o 11—13% kwasu fosforowego, żużel więc jest za drogi i za mało użyteczny.

Według doświadczeń profesora Wagnera, stwierdzonych licznymi przykładami z praktyki, kwas fosforowy w rzetelnym żużlu równa się co do skutku połowie kwasu fosforowego superfosfatów, powinien więc być płacony o połowę niżej. W dzisiejszych warunkach żądają zań niemal tyle, co za kwas fosforowy w superfosfatach; należy temu koniec położyć. Skoro zapotrzebowanie żużla zmaleje, fabryki fałszerstw upadną, a uczciwi fabrykanci pójdą po rozum do głowy i obniżą ceny do rzeczywistej wartości żużla, na czem rolnicy zyskają.

Nie chcąc rzeczy rozwlekać, na tem kończę opis niesumienności w handlu nawozami sztucznymi.

Projekt Oddziału przemyskiego słusznie — jak widzimy — domagał się sprawy, a szanownemu Komitetowi c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego należy wyrazić szczere podziękowanie za zajęcie się sprawą, piekącą dla naszych stosunków. Idzie mi jeszcze tylko o zaznaczenie, że projekt Oddziału przemyskiego sięga głębiej w istotę ochrony rolników przed nieuczciwym handlem, domagając się etykiety, zaprzysiężonych rewizorów i stosując to do drobnej sprzedaży.

Jeżeli fabrykant i handlarz będzie wiedział, że za fałszywą e t y k i e t ę jest odpowiedzialny i że przy drobnej sprzedaży zarówno jak przy większej jednakowo go e t y k i e t a obowiązuje, to fałszerstw nie będzie.

Skoro nie będzie fałszerstw, będzie lepszy skutek używania nawozów sztucznych, będzie większe ich zapotrzebowanie nawet przez tych, którzy długo jeszcze znaczenia e t y k i e t y rozumieć nie będą, będą większe plony przy taniej produkcyi, podniesie się tym sposobem gospodarstwo przemysł i handel, a to wszystko leży przecież w interesie tych, co ustawy projektują i o mocy ich stanowią.

Dublany w marcu 1893.

Właściciele ziemscy i ich oficyaliści.

W kraju naszym, gdzie główną podstawą bytu i dobrobytu jest gospodarstwo wiejskie, bardzo ważną i liczną jest klasa ludzi, których powszechnie oficyalistami prywatnymi nazywamy. Że stanowisko, które oni zajmują w kraju przeważnie rolniczym, dominującem być musi, że ludzie zajmujący je znaczny wpływ na wyż wspomniany rozwój gospodarstw wywierają, zaprzeczyć się nie da, chociaż jak wszędzie tak i tu są pewne stopnie, są różnice częstokroć nawet znaczne.

W majątkach, gdzie sam właściciel jest naczelnym kierownikiem, jest rządcą, tam oficyalista jest tylko pomocnikiem, jest pośrednikiem i przestrzegaczem ścisłego wykonywania poleceń tegoż; stanowisko więc oficyalisty w tych warunkach tem samem jest mniej ważne. W ma-

jątkach za to, gdzie właściciel zarządem zajmować się nie chce lub nie potrafi, czy, że posiada zajęcie inne zabierające mu czas do tyle, iż sam gospodarką trudnić się nie może, czy też w majątkach większych, gdzie praca jednego stanowczo nie wystarcza, tam stanowisko oficyalisty jest bardzo ważne i w miarę zwiększania się poruczonego mu zakresu działania, tem ważniejszem się staje.

Wobec tego sprawiedliwem byłoby żądać, aby ludzie którzy je zajmują, odpowiadali potrzebie, odpowiadali celowi, jak ważność ich zatrudnień wskazuje i wymaga, jak również znowu żądać, by w zamian praca tychże, jak na to zasługuje, była cenioną.

Twierdzić że tak jest, byłoby naturalnem, z natury bowiem rzeczy wypływa, iż z czasem w miarę wynikłych potrzeb, wszystko odpowiednio unormować się musi. Niestety, z przykrością przyznać należy, iż z pewnymi małymi wyjątkami, dzieje się wprost przeciwnie. Wyzysk pracy, lekceważenie cudzej godności z jednej, niesumienność i płaszczenie się z drugiej strony, w mniejszych lub większych rozmiarach na każdym kroku spotkać można. Jaki jest rezultat z tych opłakanych stosunków, widzimy po ilości majątków przeszłych w ręce żydowskie, po obciążeniu hipotek własności większej. Że nie jest to jedynym powodem podobnego skutku, prawda, ale że jednym z najważniejszych, każdy, kto się tylko zechce zastanowić, przyznać musi.

Sprawa tak ważna dla społeczeństwa i dobrobytu jego, nie wiadomo, dla czego tak lekko jest traktowaną. Dziwne to i zastanawiające. Przecież interesuje i dotyka w pierwszym rzędzie ludzi, którzy zajmują w społeczeństwie naszem naczelne miejsce, ludzi wykształconych, ludzi myślących. Jak więc wytłómaczyć sobie lekceważenie sprawy, gdzie się rozchodzi przecież o ich dobrobyt a w wielu wypadkach nawet o byt, jak wytłumaczyć brak usiłowań i inicyatywy w celu poprawy opłakanych w tym kierunku stosunków, prawdziwie niewiadomo. Sądzę, że będzie na czasie, postawić tę sprawę otwarcie, poddać pod rozwagę tak ziemian jak i oficyalistów, znajdą się bowiem między nimi niejedni, którym dobro wspólne leży na sercu, którzy nie polenią się przyłożyć ręki ku radykalnej poprawie potępienia godnych stosunków, jakie łączą właściciela z oficyalistą jego.

W dalszym ciągu niniejszej pracy wyjawię pokrótce zapatrywania wynikłe z kilkunastoletnich badań i obserwacyj nad przyczynami powodującemi to złe, jakoteż wypowiem zdanie o sposobach, które jeżeli nie w zupełności i nie prędko, to przynajmniej w części i powolnie ku lepszemu sprawę tę popchną.

Jak poprzednio wspomniałem, wyczerpująco poruszonej sprawy traktować nie będę, myślą i zadaniem mojem jest, zainteresować ogół, wywołać publiczną dyskusyę, wymianę zdań, a w rezultacie skierować podjętą kwestyę na właściwe tory, popchnąć o jeden krok dalej. Jak się przekonałem, tu i owdzie tak z jednej strony jak i z drugiej, odzywają się już pewne głosy, wyłaniają pragnienia, by anomalia usunąć lub przynajmniej zmniejszyć. Rozmaici rozmaite podają recepty zależne od indywidualnych pojęć pojedynczych jednostek zależnie od stopnia inteligencyi, przyzwyczajeń itp Zestawiwszy to wszystko, pomijając mniejszej wagi przyczyny, przyjdziemy do przekonania, że powody, wytwarzające anormalny stan stosunków łączących chlebodawców z oficyalistami, a ujemnie na materyalny byt tak pojedynczych interesowanych jednostek, jak ogół cały wpływających, dadzą się podzielić na cztery główne kategorye, a to:

1. Brak dostatecznego wykształcenia fachowego.
2. Niepewność stanowiska.
3. Niewłaściwa ocena pracy.
4. Stałość wynagrodzenia.

Że fachowe wykształcenie w jakimkolwiekbądź kierunku zajęcia jest koniecznem, uważam za zbyteczne dowodzić, po ciężkich bowiem przejściach większość przyszła już do przekonania, że bez odpowiednich wiadomości gospodarczych, nabytych bądź empirycznie, bądź teoretycznie, obejść się rolnik stanowczo nie może. Trafiają się wprawdzie jeszcze ludzie, którzy lubo posiadają ogólne zaufanie i szacunek, wybitne poniekąd stanowisko, pewne dla dobra ogółu położone zasługi, uprzedzeni są do teoretycznie wykształconych gospodarzy, są to jednak w obecnych czasach już niezbyt liczne jednostki, którym przez wzgląd na dawniej nabyte pojęcia, uprzedzenie to wybaczyć należy.

Gospodarować wobec tak rolnictwu naszemu nieprzyjających warunków ekonomicznych, nieumiejętnie, bez strat dotkliwych dzisiaj już nam nie wolno, umiejętność zaś bez zasadniczych a podstawowych wiadomości absolutnie obejść się nie może. Policzywszy, przekonamy się, że większość naszych oficyalistów, niższe i średnie zajmujących stanowiska, składa się przeważnie z ludzi, nieposiadających prawie elementarnych wiadomości. Na to składało się wiele. Raz brak odpowiednich do dostatecznego wykształcenia materyalnych zasobów, to znowu dawniejsze pojęcia, że wymagać jakichś tam wiadomości książkowych dla gospodarza zbyteczne, że dosyć, aby umieć napisać raport, choćby w niezgodzie z Małeckim, umieć przeczytać nieomylne rady i wskazówki w kalendarzu, przeczytać w tymże niezawodne prognostyki na słotę lub pogodę, posiadając przytem mniej lub więcej bogaty zasób dobitnych wyrażeń ze skutkiem w codziennej praktyce stwierdzonym, wystarczy, aby zostać w przyszłości doskonałym gospodarzem Nie zaprzeczam że i między nimi wielu nawet niezgorszych spotkać można rolników, wiadomo bowiem, że i z somouków geniusz wypłynąć może, ale na to potrzeba mieć od lat młodych zamiłowanie, wrodzone zdolności, chęć i wytrwałość w kształceniu się, potrzeba szczęśliwego zbiegu okoliczności, aby dostać się na naukę praktyczną pod wykształconego gospodarza, chętnego w udzielaniu mu swych wiadomości itp. Bez tych danych, dobrym gospodarzem stanowczo być nie można — tu, wykształcenie teoretyczne jest konieczne.

Że do wszelkich urzędów państwowych autonomicznych, czy niektórych instytucyj prywatnych, mimo rozlicznych utrudnień, mimo poniekąd skromnej płacy, jest

ogromny napływ ludzi młodych a wykształconych, tłumaczyć można głównie pewnością otrzymanego stanowiska, pewnością stopniowego awansu, ostatecznie zapewnieniem, iż po pewnym określonym czasie za jego pracę i stracone lata otrzyma bądź on, bądź rodzina jego odpowiednie dożmiertne wynagrodzenie. Każdy z nich wiedząc, iż jedynie własną winą nie zaś kaprysem czyim, zdobyte stanowisko utracić może, całą swą płacę obraca tak na swoje i rodziny utrzymanie, jak na kształcenie swych dzieci U gospodarzy niestety tego niema. Niechęć chlebodawcy słuszna lub niesłuszna może każdej chwili pracującego z nadanej mu posady bez regresu usunąć, jednem słowem pozbawić go chleba. Czy w takich warunkach dziwić się komu można, jeżeli ten pod ciągłą taką grozą, pod myślą znalezienia się każdego czasu z ukochanemi w ostatniej nędzy na tak zwanym bruku, pod myślą, iż w nagrodę jego trudów, straconych lat a steranych sił, czeka go na starość szpital lub kij żebraczy, czy można dziwić się i bezwzględnie go potępiać, iż wszelkimi godziwymi i niegodziwymi sposobami stara się jaknajprędzej i jaknajwięcej uskładać na tę prawdziwie czarną godzinę? Sądzę, że niepodobna. Jesteśmy ludźmi, więc ludzi po ludzku sądzić i ludzkich rzeczy od nich wymagać należy. Wobec tak niewesołej przyszłości, przy wynagradzaniu, które częstokroć li na życie i to liche wystarczyć może, żądanie umiejętnej i sumiennej pracy nie każdemu wyda się słusznem i usprawiedliwionem.

Mimo to z uznaniem podnoszę, trafiają się i powiedziałbym często nawet oficyaliści, którzy pragną uczciwie pracować i co faktycznie uczciwie pracują, lecz w zamian cóż ich czeka? Z małymi wyjątkami los o którym wyżej wspomniałem, a każdy przyzna, że nie do pozazdroszczenia. Że to będzie jedną z najważniejszych przyczyn zdarzającej się niesumienności prywatnych oficyalistów, najmniejszej nie ulega wątpliwości, jak również i to, iż z tych powodów wynikają ciągłe zmiany oficyalistów (w niektórych miejscach prawie co roku), w następstwie licha gospodarka, zmniejszenie renty, zadłużanie, a w ostatecznym rezultacie ruina majątków, których w ostatnich czasach tak często jesteśmy świadkami.

Aby poznać dokładnie własności ziemi, warunki ekonomiczne danej miejscowości, robotnika itp., a wszystko to umiejętnie wyzyskać, lat potrzeba, i tacy tylko, którzy całe lata pracują na jednym kawałku ziemi, mogą prawdziwą korzyść właścicielowi przynieść. Już to samo, że oficyalista przerzucany w coraz to inne warunki, uchronić się nie jest w stanie od omyłek mniej lub więcej w skutkach dotkliwych, że nie przywiąże się do powierzonej mu ziemi i otoczenia, nie przywiąże się do chlebodawcy i rodziny jego, już to samo, powtarzam, na wynik pracy jego dodatnio wpłynąć nie może.

Przeciętne wynagrodzenie oficyalistów średnie zajmujących stanowiska t. j. ekonomów, składa się z pensyi 200 fl. i utrzymania lub miasto tegoż z ordynaryi, 16 korcy zboża 5 litrów mleka i $^1/_2$ morga ziemi pod jarzyny. W niektórych majątkach warunki są trochę korzystniejsze, w innych gorsze, różnica jednak jest tak mała, że za podstawę wyż wspomniane średnie wynagrodzenie przyjąć możemy. Że z tego można utrzymać siebie i nieliczną rodzinę przy bardzo skromnych wymaganiach i zaspakajaniu li niezbędnych potrzeb, przyznaję, ale że nie zostanie na kształcenie dzieci jak również na zapewnienie spokojnego kąta na starsze lata, każdy nieuprzedzony przyznać musi. W obec tego jasnem będzie, że jeżeli oficyalista na tych warunkach uczciwie pracować zechce, wyzyskanym zostanie przez właściciela, w przeciwnym wypadku pracodawca przez tegoż w sposób karygodny krzywdzonym będzie. Tak jedno jak drugie godne potępienia.

Jak poprzednio zaznaczyłem, jednym z powodów gromadnego napływu ludzi wykształconych do instytucyj o ściśle określonych prawach, jest bezsprzecznie zapewnienie awansu, innemi słowy stopniowo w miarę jego pracy, zasług i zdolności, posuwanie się ku wyżynom hierarchii społecznej z odpowiedniem zwiększaniem się wynagrodzenia. Że dla człowieka nadzieja otrzymania nagrody w jakiejkolwiekbądź formie jest ważnym czynnikiem w ścisłem a chętnem wypełnianiu dobrowolnie przyjętych obowiązków, sądzę każdy przyznać mi zechce. Przeważna ilość oficyalistów, tego dobrodziejstwa jest pozbawioną. Ekonom wie, że ekonomem umrze, tak samo wie że chociaż jest dzisiaj na lepszej posadzie, jutro z utratą łaskawych względów, starać się będzie musiał o posadę inną a często gorszą i tak dalej w tem zaczarowanem kole obracać się musi. Ten brak nadziei lepszej przyszłości mojem zdaniem będzie również jedną z ważniejszych przyczyn, które zgubnie na dodatnią działalność oficyalisty wpływają.

Wprawdzie pobieżnie, sądzę jednak iż dostatecznie do zrozumienia kompetentnym wykazałem wyż zaznaczone cztery główne przyczyny, które stały się powodem anormalnego stanu stosunków między właścicielem a oficyalistą, ujemnie na rozwój gospodarstw wiejskich i dobrobyt ogółu oddziaływujących.

Wspomniałem poprzednio, iż podam sposób, który jeżeli nie zupełnie to przynajmniej w części to złe usunąć potrafi. Sposobem tym będzie: praca oficyalisty wynagradzaną być powinna stałą płacą i procentem. Od dochodu, który nie przewyższa 4% wartości majątku, wyznaczoną być powinna pensya stała, odpowiednia rozległości zarządzanej ziemi i stopnia poruczonego zakresu działania, zaś od dochodu po nad 4%, procenta których wysokość zależnie od obszerności kultury i warunków ekonomicznych danego majątku normowaną być winna.

Tak wynagradzany oficyalista, będzie miał źródło godziwego dorobku, będzie miał pole zużytkowania swych zdolności, wykształcenia, energii i t. p. Każdy z nich wiedząc iż w miarę zwiększania się renty dla właściciela i jego dochody odpowiednio zwiększać się będą, nie tylko że wytęży wszystkie siły do wytworzenia możliwie wysokich zysków, nie tylko że w sposób nieuczciwy sam właściciela krzywdzić nie poważy się, ale owszem pilnie strzedz będzie przed niesumiennością innych, gdyż strzegąc chlebodawcę, siebie strzedz będzie. Dowodzić iż nasi ziemianie w podobny sposób

wynagradzając swych oficyalistów, nie tylko że nie narażą się na straty, lecz przeciwnie pod wieloma względami znaczne korzyści osiągną, uważam za zbyteczne. Na kilka tysięcy właścicieli większej własności, omijając korzyści zwiększenia wartości majątku, jeżeli tylko każdy licząc przeciętnie zyska jeden tysiąc, to wszyscy zyskają miliony. W ostatnich czasach wielu przemyśliwa nad wynalezieniem sposobów ratowania poważnie zagrożonej własności większej — czy pomyślne rozwiązanie obecnie poruszonej kwestyi, nie będzie na razie najważniejszem, pozostawiam do rozstrzygnięcia światłym ziemianom jako kompetentniejszym odemnie.

Na zakończenie dodać jeszcze winienem, aby właściciele którzy w ten lub podobny sposób swoich oficyalistów wynagradzać zechcą, przedewszystkiem baczyli nad doborem odpowiednich ludzi, nic bowiem tak nie zraża jak zawody w początkach.

W sprawie rybackiej.

Gospodarstwo rybne, które za granicą wysoko jest rozwinięte i stanowi jedno z bogatych źródeł dochodów tamtejszych społeczeństw, leży u nas w zupełnem zaniedbaniu, mimo to że obfitość wód w naszym kraju, mnogość rzek górskich i nizinnych, stawów i jezior zapewnia jak najlepsze warunki rozwoju tej gałęzi gospodarki. O samej zaś hodowli ryb panują w naszym kraju dziwne mniemania, jak naprzykład, że chcąc mieć ryby, wystarczy wpuścić narybek do stawu i pozostawić go Bożej opiece, aby wychował się i wyrósł na rybę zdatną do użytku i handlu. Ogromna sieć wodna, zamknięta w granicach naszego kraju, przedstawia dotąd (z małymi wyjątkami) jeden wielki nieużytek wodny, podczas gdy przykłady uczą, że przy wprowadzeniu przez właścicieli wód systematycznej gospodarki rybnej, nasze wody mogłyby stać się produkcyjną kopalnią, zasilającą potężnie wzrost bogactwa krajowego.

Pocieszającym wobec tego jest fakt, że przykłady zamieniania nieużytecznych przedtem wód, a nawet mokradeł przez zaprowadzenie hodowli rybnej, na nieznane dotąd nowe źródło dochodu, możemy znaleść już w naszym kraju, wśród naszych obywateli.

Hrabia Stefan Zamoyski z Wysocka zaprowadził u siebie, przez swego jeneralnego zarządcę p. Konstantego Mikiewicza, fachowego znawcę stosunków rybackich, wzorowo i systematycznie urządzone gospodarstwo rybne przed kilku niespełna laty. Z głęboko obmyślonych i umiejętnie przeprowadzonych urządzeń zakładu rybnego w Wysocku przekonać się można, jak obszerną i systematyczną umiejętnością stała się już sztuczna hodowla ryb i czem stać się może pod względem produkcyjnym przy racyonalnem prowadzeniu.

Gospodarstwo rybne w Wysocku założone jest w okolicach niezbyt wodnych; użyto pod nie nieużytków znajdujących się po lasach i również nieużytecznych torfowisk, które dotąd najmniejszego dochodu nie przynosiły. Za pomocą umiejętnego wzniesienia budowli wodnych, za pomocą urządzenia sztucznych dopływów i odpływów wody, zmieniono nieużytki dotychczasowe na szereg mniejszych i większych stawów i pobudowano przy nich magazyny i wszelkie budowy do kultury rybnej służące. Całe urządzenie jest wzorowem i odpowiada wszelkim wymogom tej nowej u nas gałęzi gospodarczej. Jakkolwiek hodowla ryb w Wysocku przed kilku zaledwie laty powstała to jednak rezultaty jej są świetne i winny zwrócić uwagę wszystkich właścicieli nieużytków. Na rezultaty te wskazują cyfry, któremi księgi rachunkowe centralnej kancelaryi zarządu dóbr w Wysocku poszczycić się mogą w tej mierze. W roku 1885 w kwietniu założono pierwszą sadzawkę wycierową o przestrzeni niespełna jednego morga, z której porą jesienną wyłowiono pięknie wyrośniętego narybku karpia 5000 sztuk na własną potrzebę, a sąsiadom rozsprzedano za . . . . . . 122 zł. 11 ct.

w r. 1886 za zbywający narybek otrzymano	25	„ —	„
w r. 1887 za sprzedane ryby w nowo założonych stawach . . .	685	„ 71	„
w r. 1888 „ „ „ „	1.656	„ 05	„
w r. 1889 „ „ „ „	228	„ 92	„
w r. 1890 „ „ „ „	2.774	„ 64	„
w r. 1891 „ „ „ „	2.315	„ 77	„
w r. 1892 „ „ „ „	6.509	„ 09	„
razem	14.317	zł 29	ct.
Dodawszy do tego remanent narybków obecnie w stawach zapuszczonych w ilości 21.000 sztuk różnego wieku i wielkości, wartości co najmniej	2.000	„ —	„
dalej zapas narzędzi i naczyń rybackich	300	„ —	„
wykazuje dochód ogólny	16.617	zł. 29	ct.

Całe zaś urządzenie stawów, sadzawek, magazynów na przechowywanie narybku i ryb do sprzedaży z wszelkiemi budowlami wodnemi, oparkanieniami magazynowych stawków i budynkami mieszkalnymi dla straży i dla kupców do dziś dnia nie przenoszą sumy wkładkowej 15.000 zł. Porównując dwie ostatnie cyfry, pokazuje się, że nakład jest już dziś całkiem pokryty z nadwyżką 1617 zł. 29 ct. Ponieważ stawy i sadzawki znajdują się w lasach, przeto prócz dwóch stróżów stałych, specyalnie do straży i wszystkich konserwacyjnych robót i napraw przeznaczonych i osobno płaconych, reszta nadzoru należy do straży leśnej, którą za to zarząd corocznie remuneruje. Remuneracye te nie obciążają budżetu zakładu rybnego, gdyż powstają one z tak zw. „funtowego“, które kupcy przy sprzedaży ryb opłacają; a które to akcydensa przechodzą przez kasę i z nich rozdział remuneracyi powstaje. Tak więc ta część administracyi pokrywa się zupełnie opłatą owego „funtowego“. Jednakowoż to szczegół mniejszej wagi. Ważniejszym jest fakt, że w ciągu lat kilku, pomimo zwykłych początkowych trudności, gospodarstwo rybne w Wysocku z całem swem urządzeniem zajmującem 170 mor-

gów zamortyzowanem zostało. A ponieważ nakład 15000 zł. nie odrazu był użyty, gdyż nowe budowy stopniowo i w miarę potrzeby powstawały od roku 1885, a dochody z hodowli ryb, jak wyżej przytoczone cyfry świadczą równomiernie kroczyły, przeto cały rachunek będzie inny, gdy się uwzględni, że po pierwszym nakładzie prowadzono i rozwijano dalej zakład rybny dochodami jakie on sam dawał.

Przykład dany przez hr. Stefana Zamoyskiego zwrócił uwagę i naśladowanie w okolicy, zwłaszcza gdy rezultaty przedsiębiorstwa okazały się tak pomyślnymi.

Pan Edward Micewski z Tuczemp przez swego leśniczego p. Teodora Myczkowskiego założył w lesie Maczuga 6 ładnych stawków (12 morgów razem) które przyniosły już dochodu od 200—300 zł. Według zdania rzeczoznawców możnaby jeszcze w tym samym lesie na przestrzeni 88 morgów z małym nakładem stawy założyć, któreby przyniosły kilka tysięcy rocznie dochodu Proboszczowie ruski i łaciński w Laszkach założyli także 4 stawy, dające rentę.

Pocieszający jest objaw, że za przykładem hr. Zamoyskiego poszli i włościanie okoliczni, spostrzegłszy że można z mokradeł i nieużytków dotychczasowych wyciągnąć znaczne korzyści. Gmina Laszki założyła 6 stawów o przestrzeni 7 morgów — oczywiście są to gminne stawy. Obok tego poszczególni włościanie tej gminy rzucili się z zapałem do hodowli ryb. I tak włościanie: Wasyl Sereda, Jurko Chrośnik, Nazary Wojtasiewicz, Jurko Kuźmicha, Jurko Szczyrbiacz i 4 innych założyli na swych prywatnych gruntach 9 stawków o powierzchniach od 9—15 sążni kwadratowych i na takowych sztuczną hodowlę ryb zaprowadzili. Nowy ten tak dla ekonomicznych potrzeb naszego kraju pożądany ruch gospodarczy, zamanifestowano publicznie w tej okolicy, gdy dnia 20 kwietnia b. r., w obecności delegata Towarzystwa rybackiego, dalej proboszcza gr. kat. ks. Podolińskiego i zebranych włościan, wpuszczono do rzeki Szkła (dorzecze Sanu) 1500 sztuk narybku karpia, długiego 7 cali.

Słychać że Towarzystwo rybackie w Krakowie, które tak gorliwie nad podniesieniem gospodarki rybnej w kraju pracuje, zachęcić zamierza włościan gminy Laszki do dalszej w tym kierunku działalności przez udzielenie nagród pieniężnych; zwłaszcza że także w sąsiednich miejscowościach jak w Korzenicy (powiat jarosławski) i w Ichnatach (powiat cieszanowski) gospodarze już zakładają małe stawy.

Gdyby za przykładem Wysocka w całym kraju posiadającym tyle rzek, potoków, stawów (o przestrzeni przeszło 190 000 morgów) i oprócz tego wiele nieużytków żadnego dochodu nie przynoszących, wzięto się raźnie do zaprowadzenia sztucznej hodowli ryb, to Galicya, która dziś sprowadza z Hamburga i Rosyi co roku za $1^1/_2$ miliona zł. mogłaby nie tylko zaspokoić pod tym względem własne potrzeby, ale nadto eksportować na targi zagraniczne rocznie ryb za 4 miljony zł. pomijając już wzgląd ten, że ludność krajowa uzyskałaby wtedy tanie i zdrowe pożywienie.

Dla zapobieżenia brakowi sił fachowych, potrzebnych nieodzownie do wprowadzenia w całym kraju kultury rybnej na większe rozmiary, należałoby życzyć sobie interwencyi władz autonomicznych w tym kierunku.

Żywotną kwestyą rozwoju tej sprawy byłoby założenie krajowego zakładu hodowli ryb, zkąd mogłyby wychodzić fachowe siły teoretycznie i praktycznie wykształcone. Założycielem takiego zakładu mógłby być Wydział krajowy, który przez wstawienie na ten cel 6000 do 10.000 zł. do budżetu, usunąłby najważniejszą przeszkodę w rozwoju krajowego gospodarstwa rybnego. (*„Przegląd“*.)

†

ALEKSANDER LITTICH.

Do ciężkich strat, jakie w krótkim czasie poniósł kraj i galic. Towarzystwo gospodarskie przybyła nowa strata. Dnia 29. kwietnia b. r. zmarł we Lwowie śp. Aleksander Littich, członek Komitetu naszego Towarzystwa, weterynarz krajowy i referent spraw weterynarskich w c. k. Namiestnictwie. Śp. Littich pochodził z Królestwa polskiego — po ostatniem powstaniu, w którem brał czynny udział, udał się do Francyi, gdzie w Alfort oddał się gorliwie nauce weterynaryi. Po przybyciu do Galicyi w r. 1869 został nauczycielem w szkole rolniczej w Czernichowie i tutaj tak się odznaczył gruntowną wiedzą i zdolnościami, że przeszedł w służbę rządową, w której odznaczając się ciągle, niebawem zajął tak ważne dla naszego kraju stanowisko naczelnego weterynarza. Ciesząc się ogólnem uznaniem, wybranym został do Komitetu Towarzystwa gospodarskiego, w którego sekcyi pierwszej (hodowlanej) był jednym z najczynniejszych członków, zyskując sobie w krótce poważanie wszystkich kolegów, których śmierć Jego dotknęła też nader boleśnie.

Cześć Jego pamięci!

Ogłoszenie konkursu.

Przy zimowej szkole rolniczej w Cieszynie, na Szląsku austryackim, z językiem wykładowym polskim, mającej się otworzyć z początkiem roku szkolnego 1893/4, obsadzoną będzie tymczasowo posada kierownika.

Kierownik ma nauczać przedmiotów rolniczych i być zarazem nauczycielem wędrownym. Ubiegający się o tę posadę, z którą połączona jest roczna płaca w sumie 1200 złr. w. a. i wynagrodzenie kosztów podróży, spowodowanych odczytami wędrownymi, wnosić mają podania swoje, opatrzone świadectwem uzdolnienia do nauczania na niż-

szych szkołach rolniczych i dowodem potrzebnej znajomości języka polskiego i niemieckiego, ewentualnie zaś i wykazem dotychczas pełnionych obowiązków, do końca czerwca 1893, na ręce Centralnego Wydziału austryacko-szląskiego Towarzystwa rolniczo-leśniczego w Opawie.

Stanowcze zamianowanie nastąpi po zatwierdzeniu przez Wysoką Władzę statutu szkoły.

Opawa, dnia 25 marca 1893.

Od centralnego Wydziału austryacko-szląskiego Towarzystwa rolniczo-leśniczego.

Okólnik c. k. Namiestnictwa

do wszystkich pp. c. k. Starostów i Wpp. Prezydentów miasta Lwowa i Krakowa z d. 24. kwietnia 1893 L. 31123.

Zdarzały się wypadki, że pograniczni weterynarze pruscy wzbraniali wprowadzać konie do Niemiec dla tego, że na paszportach nie było potwierdzenia tut. urzędowego weterynarza co do stanu zdrowia koni i co do tego, że konie pochodzą z miejscowości, w której i w okolicy której od 10 dni nie panowały żadne choroby stadne, jak tego wymaga artykuł II konwencyi, zawartej między państwem Austro-Węgierskiem a Niemcami.

Wskutek reskryptu Wys. c. k. Ministerstwa spraw wewn. z dnia 10. kwietnia 1893 l. 6743 poleca się Panu zwrócić uwagę Zwierzchności gminnych, przełożonych obszarów dworskich, Wydziału powiatowego i wogóle stron interesowanych na konieczność zachowania powyższych przepisów przy wprowadzaniu koni, mułów i osłów do Niemiec, a w szczególności także i na tę okoliczność, że każda wielka sztuka musi być pokrytą paszportem osobnym, że więc paszporta zbiorowe są niewystarczające.

Obwieszczenia

c. k. Namiestnictwa.

L. 29155. Ze względu na obecny stan zarazy pyskowo-racicowej **w powiecie bobreckim, uchyla się** tut. rozporządzenie z dnia 12. marca b. r. l. 19966 i zezwala odbywać targi i jarmarki na nierogaciznę, tudzież wywozić te zwierzęta z powiatu bobreckiego, jakoteż ładować i wyładowywać nierogaciznę na stacyach kolejowych, w tym powiecie położonych.

Lwów dnia 21. kwietnia 1893.

L. 32263. Z powodu zupełnego wygaśnięcia zarazy pyskowej i racicowej w powiecie storożynieckim, c. k. rząd krajowy bukowiński zniósł rozporządzeniem z d. 9 kwietnia b. r. l. 5997 zakaz wywozu zwierząt racicowych z tego powiatu poza granice kraju i zezwolił na ich wywóz, niemniej też na ładowanie i wyładowywanie zwierząt racicowych na stacyach kolejowych w storożynieckim powiecie, do ładowania zwierząt uprawnionych, przy ścisłem zachowaniu istniejących przepisów.

Odnośnie do rozporządzeń tutejszych z 23. lutego, 9. marca i 7. kwietnia, l. 12209, 19610 i 27367, któremi zezwolono na przywóz zwierząt racicowych koleją z powiatów: Czerniowce, Kimpolung, Kocman, Radowce, Suczawa, Wyżnica i Seret do Galicyi, a to jedynie na rzeź, na chów lub w celach gospodarskich, c. k. Namiestnictwo zezwala niniejszem na przywóz tych zwierząt koleją także z powiatu storożynieckiego.

Zwierzęta wprowadzone na chów lub w celach gospodarskich mają pozostać przez 10 dni w odosobnieniu od innego bydła, a jeżeli po upływie tego czasu okażą się przy rewizyi zdrowemi, mogą być zmieszane z bydłem miejscowem.

Lwów dnia 27. kwietnia 1893

L. 31397. Według reskryptu c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 9. kwietnia b. r. l. 8462 pozwoliło król. pruskie Ministerstwo rolnictwa wprowadzać konie z Austro-Węgier także przez Oświęcim; rewizya weterynarska koni wprowadzonych przez Oświęcim, będzie się odbywać w Mysłowicach.

Lwów dnia 29. kwietnia 1893.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Trzeciego Maja l. 2.)

Lwów, dnia 5. maja 1893.

Tendencya zwyżkowa. Dowozy średnie — popyt na pszenicę i jęczmień ożywia się.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	7·90	do	8·50
Żyto gotowe	5·90	„	6·25
Owies obroczny	5·30	„	5·70
Jęczmień	4·50	„	5·25
Rzepak	—·—	„	—·—
Groch	5·50	„	10·—
Wyka	4·50	„	5·25
Bobik	4·75	„	5·50
Hreczka	7·00	„	7·75
Kukurudza	5·15	„	5·30
Chmiel za 56 kilo	—·—	„	—·—
Koniczyna czerwona	—·—	„	—·—
„ biała	—·—	„	—·—
„ szwedzka	—·—	„	—·—
Spirytus za 10 000 ltr. prct. loco stacye kol.	13·75	„	14·—

Do siewu wiosennego poleca Bank rolniczy we Lwowie koński ząb oryginalny amerykański i węgierski, oraz

nowy **gatunek złoty koński ząb „Goldschönheit“**, kukurudzę pastewną „Pignoletto“, oraz wykę i bobik.

Bank rolniczy przyjmuje również zamówienia na nawozy sztuczne, maszyny rolnicze i sprzęty do gospodarstwa mleczneg.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki.* Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarz. Franciszka Katnera.